Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# APEL

ORGAN ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH i PROKURATORSKICH RZ. P.

**Nr. 12** *WYCHODZI CO MIESIĄC* **Rok IX**





**Warszawa** **GRUDZIEŃ** **Rok 1936**

Nr. 12 WARSZAWA, GRUDZIEN 1936 R. Rok IX

# A P E L

ORGAN PRASOWY ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH R. P.

*Szanownym Stowarzyszeniom, Czytelnikom i Sympatykom naszego pisma składamy, z okazji Świąt Bożego Narodzenia, najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności i „Szczęść Boże".*

*Prezydium Związku Zrzeszeń*
*oraz*
*Redakcja i Administracja*

## AWANSE STYCZNIOWE

Według znanych zapowiedzi awanse styczniowe obejmą 16.000 pracowników państwowych ze wszystkich działów administracji i gospodarki państwowej. Cyfra ta może się wydawać efektywnie duża, lecz jeżeli weźmiemy pod uwagę, że stanowi ona 6% obsady personalnej, to wielkość tej cyfry sprowadzi się do stosunku — 6 do 100. W tej też skali będą awansować poszczególne grupy i oczywiście według tendencyj stale panujących z przewagą w niższych grupach.

Nie wiemy w tej chwili, czy awanse w wysokości 6% powtórzą się normalnie w okresie lipcowym. Wiemy, że powtórzyć się powinny. Jeżeli się powtórzą i normalnie byłyby praktykowane w tej wysokości w okresach półrocznych — to każdy urzędnik miałby widoki awansowania mniejwięcej co 8 lat. Każdy przyzna, że byłyby to okresy zbyt długie i tempo awansowania zbyt małe.

Awans nie może majaczyć w dalekiej perspektywie, jak miraż, i być jak to obecnie nieraz bywa iluzoryczny, musi on być całkiem realny i bliski do osiągnięcia, bo wtenczas tylko będzie bodźcem i zachętą do starań i wysiłków w pracy. Zasady awansowania przez zwiększenie podstawy materialnej ogólnie są przyjęte i stosowane we wszystkich dziedzinach pracy ludzkiej, gdyż jest rzeczą słuszną i zrozumiałą, że za zwiększoną rutynę, biegłość, umiejętność i doświadczenie, a wszystko to nabywane latami pracy, należy się wyższe uhonorowanie. Zdajemy sobie sprawę, że po latach zahamowania awansów, po latach cięć, obniżek, spychania w dół, słownego usuwania „chińszczyzny" itp. „plag egipskich", bo stosowanych stale i systematycznie, wzrósł głód awansowy. Zamiast awansów urzędnicy otrzymywali przeszeregowanie w dół, a jeżeli trafiły się rzadkie awanse — to „według uznania", a w najlepszym wypadku uzyskiwano usankcjonowanie dodatku wyrównawczego. Jeszcze i dziś jest znaczna ilość urzędników z dodatkiem wyrównawczym, którzy z tych samych względów — usankcjonowania dodatku wyrównawczego, mają uzasadnione prawo przejścia do wyższej grupy, celem wyrównania pokrzywdzenia wynikłego z przeszeregowania i ustabilizowania swego dodatku, co wszystko razem wzięte będzie miało formę awansu, oczywiście w znaczeniu czysto idealnym, gdyż w praktyce zasadniczej poprawy z tytułu tego awansu nie zazna. Najważniejszą jednak rzeczą, z jaką spotkamy się przy awansach styczniowych — to wytyczone przez P. Premiera zasady awansowania, wg których taki miernik zasług, jak swobodne uznanie zostaje pominięty, a zalecone jest branie pod uwagę istotnych warunków i ma dotyczyć tych, którzy w ciągu ostatnich 10 lat nie awansowali, którzy przy przeszeregowaniu w 1934 r. spadli do niższej grupy, wreszcie ci, którzy na awans faktycznie zasługują.

Jak wynika z tego, powoli zaczynamy schodzić z błędnych manowców polityki personalnej, uprawianej w ostatnim pięcioleciu i wkraczamy na drogę jedynie słuszną i racjonalną, na której będzie się uwzględniać rzeczywisty interes służby i awansować będą ludzie według ogólnie uznanych i przyjętych słusznych i sprawiedliwych zasad. O awansach nie może decydować taka himera, jak „własne uznanie", lecz — wartość urzędnika w służbie, a przy równych wartościach kandydatów — starszeństwo służbowe.

# Sądownictwo w epoce Batorego

Dnia 12 grudnia b. r. upływa 350 lat od zgonu wielkiego króla Polski Stefana Batorego zmarłego w Grodnie w roku 1586. Trzy i pół wieku myśli ludzkiej, to nieprzebrana skarbnica różnych tworów minionych pokoleń. Sięgnięcie do nich dla porównania z chwilą obecną, unaocznia wartkość biegu życia. Epoka Batorego w dziedzinie kultury sztuki zdobywała pulminacyjny punkt, aby przejść do historii ze szczytnym mianem „wieku złotego". Poczynania wojenne szczęśliwego i bystrego wodza zapewniły krajowi spokój na czas dłuższy, a rządząca wówczas szlachta mogła swobodnie korzystać z uzyskanych skrzętnie przywilejów. Dla zobrazowania stanu sądownictwa z czasów Stefana Batorego koniecznem jest naszkicowanie pokrótce struktury wymiaru sprawiedliwości w dawnej Polsce od czasów zamierzchłych.

W średniowiecznym ujęciu książę był nietylko zwierzchnikiem państwa, ale i jego właścicielem, wydzielającym łaskawie zasłużonym swym wojom i rycerzom ziemię i dostojeństwa. On też był źródłem sprawiedliwości wymierzanej osobiście podczas objazdu kraju, a następnie przez jego zastępców, wykonujących jednak funkcje tylko w nieobecności księcia i według prawa zwyczajowego zarówno odnośnie prawa formalnego, jak i materialnego. Od wieku XIII sprawy ważniejsze, np. o ziemię, sądził król na wiecach i pomagali mu podsędek i pisarz. W wieku XIV obok sądów królewskich wymierzają sprawiedliwość starostowie również przy wydatnej pomocy sędziów i pisarzy. Odbywały się też wiece, na których sądzono sprawy, ale wobec ich mnogości starostowie wyznaczali sędziów i podsędków, którzy na rokach ziemskich przy udziale asesorów, dobieranych przez sędziów spośród szlachty, sądzili drobniejsze sprawy, a sprawy o ziemię przeszły do sądów podkomorskich. Oprócz tych szlacheckich istniały nadto sądy panów dla włościan, kościelne, kasztelańskie, żydowskie oraz dla miast sądy prawa niemieckiego.

Źródłem praw w tym okresie nie tylko był zwyczaj, ale pojawiły się też i ustawy, jak statuty wiślickie (1347 r.), obejmujące w 59 artykułach zbiór zwyczajowy prawa prywatnego, karnego i procedury sądowej, statut warcki (1423 r.), statut łaski (1505 r.) wreszcie „formula processus" (1523 r.), obejmująca procedurę karną i cywilną. Oprócz tych ogólnopolskich ustaw istniało cały szereg tzw. statutów (ekstrawagantów) i prejudykatów. Usiłowania zmierzające do skodyfikowania ówczesnych praw nie odniosły skutku, wobec obaw szlachty, że tą drogą nastąpić może uszczknięcie jej swobód.

W początkach XV wieku ustala się struktura sądów dla stanu szlacheckiego. Sądami szlachty były sądy: ziemskie, podkomorskie i grodzkie. Sądy ziemskie obejmowały terytorium województwa lub ziemi, sądząc na tzw. roczkach i objeżdżając przynależny im teren. W skład sądu ziemskiego wchodzili: sędzia, podsędek, komornik, pisarz oraz asesorowie w liczbie 5—6 z grona szlachty przybyłej na roczki. Do właściwości sądów ziemskich należało rozpatrywanie spraw wszystkich o ile dotyczyły one szlachty osiadłej i nie były zastrzeżone dla wieców i sądów królewskich. Sądy podkomorskie rozpatrywały tylko

---

MARIAN LUBICZ

## ZGRZYTY...

### Dziadkowe życzenia

*Stary dziadunio pokornie was wita,*
*O zdrowie wasze, waszych dziatek pyta,*
*Życzy wam szczęścia, dobrego trawienia,*
*W dzień Narodzenia!*

*Dziadek dziś równy waszemu stanowi,*
*Co wziąć do gęby jak i wy się głowi,*
*Jednakże nigdy humoru nie traci,*
*Wśród swoich braci!*

*Choć źle się dzieje na tym bożym świecie:*
*Tu defraudacja, tam znów jakieś śmiecie,*
*Gdzie ucho puścisz tam łajdaki, dranie —*
*Boskie skaranie!*

*Wy stan swój zawsze prezentujcie godnie,*
*Wam niechaj starczą połatane spodnie,*
*Milsze nam łaty i na butach dziury,*
*Niż złote góry!*

*Choć dziś jesteście obdarci i bosi,*
*Niech każdy składki regularnie wnosi,*
*Niechaj pracuje tylko na podatki,*
*I inne „datki".*

*Chociaż rok cały ślęczałeś do nocy,*
*Możesz dziś łatwo wylecieć jak z procy,*
*Bo musisz ósmej przestrzegać godziny,*
*Jakby na kpiny!*

*A gdy zaczęli krzyczeć emeryci,*
*Dostali cięgi i poszli jak zmyci;*
*Więc my dziś tylko zasiądziemy kołem,*
*Śpiewając społem:*

*Choć gwiazdki w górze złote blaski sieją,*
*A nas na dole wciąż karmią nadzieją—*
*Nikt niech nie płacze i niech nie narzeka,*
*Poprawy czeka!...*

sprawy o rozgraniczenie dóbr ziemskich i zbierały się w miarę potrzeby i w miejscu spornym. Najwięcej żywotności i największy zakres działania miały sądy grodzkie, czyli starościńskie. Zasiadali w nich: starosta, zastępujący się zazwyczaj podstarościm lub sędzią. Sądy te sądziły przede wszystkim sprawy karne na rokach sądowych, które się odbywały przeważnie co sześć tygodni, tudzież sprawy szlachty nie osiadłej, tzw. gołoty. Sądy grodzkie przejawiały również swą akcję w charakterze urzędów szczególnych przez załatwianie sporów o posiadanie, tudzież dokonywanie coraz liczniejszych wpisów wieczystych lub czasowych, dotyczących zwłaszcza nieruchomości oraz sprawując egzekucję wyroków własnych i sądów innych.

Wyższym sądem, a raczej poważniejszym był wiec wojewódzki, który rozmaite przechodził koleje, aby wreszcie w XVI stuleciu stać się instancją odwoławczą od sądów grodzkich i ziemskich wobec stworzenia apelacji przez „formula processus" (1523 r.). W skład sądu wiecowego wchodzili jako fachowcy: sędzia, podsędek i pisarz, a jako asystenci zasiadali dygnitarze wojewódzcy. Sądy te załatwiały niegdyś sprawy nie rozpoznane w sądach grodzkich i ziemskich, czy to wobec zawiłości sprawy, czy też z uwagi na osobę podlegającą osądzeniu.

Sądem najwyższym w rozumieniu najgłówniejszym, był sąd króleyski, przed którym mogła być rozpatrzona każda sprawa, choćby najdrobniejsza. Do właściwości wyłącznej sądu królewskiego należały sprawy o zdradę państwa, skargi przeciw urzędnikom, sprawy o dobra królewskie, występki za które groziły kary najwyższe, jak kara śmierci, utrata czci, całego majątku itp. Wiek XVI stworzył z sądu królewskiego przede wszystkim sąd apelacyjny od wyroków wszystkich pozostałych sądów. Ponieważ pieniactwo szlachty było wybitne, a nadto sprzyjająca koniunktura gospodarcza zezwalała na poświęcanie czasu nieustannym sporom, tudzież dążność do stwarzania dalszych uprawnień, rozzuchwalała społeczeństwo, w sądzie królewskim poczęło zalegać tysiące spraw apelacyjnych. Wprawdzie król sam nie sądził, ale czynił to sąd ziemski przy udziale asesorów, to gdy następnie wytworzyła się praktyka, że sąd królewski odbywał się w czasie zebrań sejmu i wskutek tego powstała instytucja sądu sejmowego, w którym w charakterze asesorów zasiadał cały senat, niemożliwem było rozpoznawanie spraw masowo wnoszonych jako apelacyjne. Zauważyć trzeba, że w tym czasie wytworzyła się nadto apelacja od sądu królewskiego do sądu sejmowego.

W okresie gdy Batory doszedł do władzy, opierając się w swych poczynaniach na szlachcie, ta zapragnęła do wieńca swych swobód wpleść nowy klejnot: szlacheckiego sądu najwyższego. Wszczęte prace zakończyły się rzeczywiście sukcesem, a mianowicie apelacja stworzona w 1523 r. przez formula processus, a nie mogąca się rozwinąć należycie, znalazła swe ujście w utworzeniu trybunału koronnego uchwałą sejmu z roku 1578, to jest w dwa lata po dojściu do władzy króla Stefana Batorego.

Sądownictwo niższe pochodziło z wyboru i pozostawało w rękach stanu szlacheckiego. Sąd królewski stwarzał przecież zależność obywateli od króla, to też uniezależnienie się od jurysdykcji królewskiej stanowiło ostatnią wielką zdobycz wolnościową. Trybunał koronny składał się z delegatów wybieranych przez szlachtę na specjalnych sejmikach, tzw. deputackich i to co roku w liczbie jednego do dwóch z województwa lub ziemi, duchownych natomiast wybierały kapituły. Deputaci wybierali ze swego grona przewodniczącego, który miał miano marszałka, przy czym duchowni wybierali oddzielnie swego prezydenta, a zasiadali w trybunale w równej ilości deputatów w wypadku, gdy była rozpatrywana sprawa, gdy którąś ze stron był duchowny.

Trybunał koronny właściwym był do rozpatrywania spraw apelacyjnych cywilnych od sądów ziemskich i grodzkich, przy czym nie była konieczną uprzednia apelacja do wieców, to też one wkrótce zupełnie zanikły. Oprócz rozpoznawania spraw apelacyjnych trybunał szereg spraw szczególnych załatwiał jako sąd pierwszej instancji, jak np. sprawy przeciwko starostom jako rzecznikom wymiaru sprawiedliwości. Trybunał był jednocześnie sądem najwyższym i sądził sprawy ostatecznie, aczkolwiek nie był jedynym sądem najwyższym. Siedzibą trybunału dla Małopolski był Lublin, a dla Wielkopolski — Piotrków. W roku 1581 podobny trybunał utworzono dla Litwy.

Sądami najwyższymi specjalnymi w ówczesnej epoce były: sąd sejmowy załatwiający sprawy prawa publicznego, sprawy skarbowe i niektóre karne apelacyjne; sąd asesorski, załatwiający apelacje od wyroków miast, sądzących według prawa niemieckiego; sąd marszałkowski mający na celu wymiar sprawiedliwości w wypadku naruszenia miru w miejscu pobytu króla, a w czasie bezkrólewia w sprawach o naruszenie bezpieczeństwa publicznego orzekał sąd kapturowy i w tym czasie nie funkcjonowały żadne inne sądy, bowiem nie było króla, który przecież był źródłem ich władzy.

Stanowiska sędziowskie i urzędnicze w dawnej Polsce były dożywotnie, a mianowania dokonywał król z tym, że już od XV wieku szlachta przedstawiała wybranych na sejmikach tzw. elekcyjnych po czterech kandydatów, spośród których król mianował na stanowiska podkomorzych, sędziów, podsędka i pisarzy. Do pełnienia urzędów zazwyczaj były przywiązywane prawa do korzystania z ziem, czy też innych dających dochód obiektów. Zwłaszcza starostowie byli dobrze sytuowani, posiadając wprawdzie znaczny zakres władzy i to nie tylko sędziowskiej, ale i administracyjnej. Nadto z urzędami sądowymi były związane dochody w formie różnych opłat od dokonywanych czynności.

W czasie panowania króla Stefana Batorego miasta wyzwalały się nadal z pod władzy panów i rządziły się prawem niemieckim, posiadały przeto własne sądownictwo mieszczańskie, wykonywane przede wszystkim przez ławy miejskie, którym jednak stale zagrażała rada miejska, starająca się ująć w swe ręce jurysdykcję nad mieszkańcami. Rady miejskie z uwagi na swój charakter administracyjny rzeczywiście spełniały przede wszystkim czynności administracyjno-sądowe, zwłaszcza z dziedziny spraw niespornych, prowadząc rejestry hipoteczne i spadkowe, oraz załatwiając apelacje od wyroków wójta, sądzącego jednoosobowo sprawy drobne. Sprawy poważniejsze cywilne i karne należały do kompetencji ławy, przy czym z miast królewskich apelacja od spraw cywilnych szła do starostów lub przed sąd

asesorski, a z miast prywatnych do sądów dworskich (sądów panów miast). W sprawach karnych apelacja nie przysługiwała, a wyroki wykonywał kat (executor iustitiae) utrzymywany wraz ze swymi pomocnikami (hyclami, butlami) przez miasto.

Dla rozpatrywania spraw mniejszych między ludnością żydowską, utworzone były specjalne sądy dajanów, a w sprawach większych i między żydami i ludnością chrześcijańską orzekały sądy wojewodzińskie w których sądził podwojewodzi, sędzia i pisarz, apelacje rozpatrywał wojewoda. Osobne sądownictwo, zresztą o dość ograniczonej kompetencji, mieli Ormianie.

Wieś, jak poprzednio, tak i w epoce Batorego, posiadała sądownictwo patrymonialne, chyba, że obowiązywało tam prawo niemieckie. Wykonywane ono było przez pana wsi, na dobrach królewskich przez kasztelanów, a w dobrach duchownych przez administrację kościelną.

Porównywanie, bez poważniejszego zebrania materiału, stanu obecnego ze stanem sądownictwa w minionej dawno epoce, nie da pełnego obrazu. Życie posunęło się niezmiernie szybko naprzód i kolosalnie zmieniły się stosunki społeczne. W omawianej epoce zwyczaje i prawa musiały być surowe i dziwaczne nawet, jeżeli jeszcze w wieku XVIII spotykana była w Europie próba z zimną wodą przeciwko czarownicom, a w niektórych krajach i pojedynki sądowe, jako jedna z form Sądów Bożych.

Sądownictwo polskie nie mając szczęścia, by w ramy organizacyjne zostało ujęte prawem pisanym, przybrało jednak konkretne formy już w początkach wieku XV, a uzyskawszy trybunały cywilne w roku 1578 dotrwało w niezmienionej formie do upadku Rzeczypospolitej.

Cieszyn *St. Szwedowski*

Materiały czerpano: Historia Polityczna Polski, *Wacław Sobieski;* — Statuty Wiślickie, *Wójcik,* Głos Sąd. nr 1/33; — Historia Ustroju Polski, *St. Kutrzeba;* — Z dziejów sądownictwa w dawnym Lublinie, *J. Riabinin,* Głos Sąd. nr 6/33; — O Sądach Bożych i pojedynkach sądowych, *Wł. Nestorowicz,* tamże nr 7-8/33.

# BIUROKRATYZM

Nie chcemy robić porównań z innymi krajami na temat niechęci społeczeństwa do biurokracji. Wystarczy skonstatować fakt, że jako państwo odrodzone w wyniku światowej wojny mamy najmłodszą biurokrację, ale obarczoną wielkim balastem nie tylko już nieprzychylności, ale wręcz wrogiego do niej stosunku społeczeństwa. Zjawisko zaiste dziwne z punktu widzenia zbiorowej psychiki społecznej, jeżeli się zważy, że siłami tej rodzimej biurokracji wyrosłej z tego samego społeczeństwa, montowano aparat rządzenia odradzającej się Polski, aparat bez którego nie do pomyślenia jest istnienie jakiejkolwiek zbiorowości, a tym bardziej zbiorowości, którą określamy pojęciem państwa.

Z tej racji zjawisko niechęci czy wrogiego ustosunkowania się doń społeczeństwa uważamy za dziwne, ale nie na tyle dziwne, żeby tego nie zrozumieć jeżeli weźmiemy pod uwagę demagogię przywódców różnych ugrupowań politycznych, tą drogą zabiegających o tani poklask szczególniej wśród bezkrytycznych mas. Wszak widzimy, jak łatwo jest spopularyzować jakieś hasło czy akcję przy odpowiednim nastawieniu i naświetleniu w prasie. Tu należy zastanowić się, czy rzeczywiście biurokracja w Polsce jest tak wybitnie zła, niedostosowana, że stanowi niemal ciężar przekleństwa dla państwa, w którym wszystkie niepowodzenia, wszelkie zło — można włożyć na barki biurokracji i obciążyć nimi jej moralne konto.

Chcemy być szczerzy i bezstronni w ocenie zjawisk, przyczyn i skutków.

W momencie tworzenia się państwa i budowania go od podstaw należało organizować aparat administracyjny. Oczywiście trzeba było sięgnąć po element fachowy i tylko fachowy oraz przygotowany do służby publicznej; trzeba było sięgnąć do kadr urzędniczych, wyszkolonych w służbie państw zaborczych. Innego wyjścia nie było. Ten element miał wałśnie zadania państwowo-twórcze i zadanie to spełnił entuzjastycznie w przeświadczeniu najlepiej spełnionego obowiązku i oddania swych sił, swej wiedzy i doświadczenia dla swojego kraju, dla swojej matki ziemi. Było naszym ogólnym nieszczęściem narodowym, że byliśmy jako naród rozdarci na trzy zabory, a każdy z zaborców usiłował nasz naród wychować w swojej odrębnej szkole, w odrębnych systemie rządzenia, w odrębnych warunkach gospodarczych i prawnych. Pozostało również ustawodawstwo państw zaborczych i oparty na nim porządek, których nie można było zmienić dziś na jutro.

Widzieliśmy jak długo musieliśmy czekać na opracowanie i wydanie nowych ustaw polskich. W warunkach chaosu i gorączkowej pracy nad organizowaniem władz i urzędów trzeba było dużo ciężkiej i ofiarnej pracy położyć, aby wkroczyć na drogę normalnych warunków wewnętrznych i zewnętrznych. A na nasze wysiłki, na nasze możliwości dostosowania się i dociągnięcia na ogólno-europejską miarę patrzyły nie bez krytycyzmu i niechęci inne narody, w politycznych planach których leżało wykazanie, że ten nowy twór państwowy nie ma warunków do samoistnego bytu, nie ma należycie przygotowanego aparatu do administracji. Otóż w tych ciężkich chwilach zarania naszej samodzielnej i niepodległej egzystencji urzędnik polski, pełen zapału i ofiarności, egzamin ten zdał celująco. Jeżeli nie będziemy się karmić abstrakcyjnym pojęciem doskonałości, na ogół nie istniejącej w warunkach ludzkich możliwości, to trzeba przyznać, że zrobiono dużo i bardzo dobrze.

Najliczniejsze kadry urzędnicze dał b. zabór austriacki i nie tylko najliczniejsze, ale pretendujące

na wyższe stanowiska kierownicze. W tych warunkach nie obyło się bez tego, że system, szkoła i duch ustawodawstwa tego zaboru wywarł dominujący wpływ na nasze urządzenia wewnętrzne i sposób urzędowania. Ale od tego czasu upłynęło wiele lat, mieliśmy tyle rządów, sejmów, komisyj do usprawnienia administracji, wydana została taka ilość ustaw, dekretów, przepisów, że wszystko co było złe, można było z gruntu usunąć. Ci, którzy dosiadali konika biurokratycznego, aby sobie na nim poharcować, mieli wpływ na naprawienie zła, nad którym rozdziera się szaty i rzuca się gromy potępienia na ludzi Bogu ducha winnych.

Określenie biurokracja ma dwojakie znaczenie: jako nadmierny wpływ i udział sfery urzędniczej w rządzie z wyłączeniem wpływu obywateli i jako bezduszna formalistyka biurowa.

Jeżeli chodzi o tę pierwszą — to nie będziemy wcale w tej materii głosu zabierali, gdyż problem ten sięga systemu rządzenia i zasadniczych postulatów, zahaczających o normy ustrojowe.

Jeżeli zaś chodzi o tę drugą formę biurokracji bezdusznej, opartej na formalistycznym odniesieniu się do spełnianych obowiązków, zarówno wewnętrznych, jak i na zewnątrz przy stykaniu się z zainteresowaną publicznością, to forma i sposób załatwiania nie zależne są od bezpośrednich wykonawców swych obowiązków, przeciwko którym w sposób bezkrytyczny odnosi się opinia publiczna nie uwzględniając, że czynności ich są ściśle zakreślone i uwarunkowane istniejącymi ustawami, rozporządzeniami władz naczelnych, regulaminami, razem pokrytych grubą warstwą okólników, wyjaśniających, interpretujących i regulujących każdy krok, każde posunięcie wykonawcy, który jest tak spowity i skrępowany przepisami, że o jakimś samodzielnym załatwieniu jakiejkolwiek sprawy z odstępstwem od przepisu nie ma mowy, chociażby sam uznawał, że z punktu widzenia życiowego i praktycznego należy od przepisu odstąpić. Żeby strona zainteresowana przekonywała go nie wiem jak o nieżyciowym i sprzecznym z logiką ujmowaniu sprawy, żeby on doskonale sobie zdawał z tego sprawę i przyznawał interesantowi słuszność w jego zapatrywaniu — nic nie pomoże. Bo niechby tylko śmiał odstąpić od przepisu, od formułki, to jego los byłby opłakany i ciężko odpokutowałby swój indywidualny sposób urzędowania. Komisję dyscyplinarną ani władzę nie przekona argument, że załatwienie odbyło się zgodnie z interesem petenta, że życiowo było usprawiedliwione; usprawiedliwienie to wchłonie próżnia, a w orzeczeniu dyscyplinarnym będzie powiedziane, że stan faktyczny wykroczenia czy występku służbowego został wypełniony, bo oskarżony urzędnik z naruszeniem obowiązku służbowego, powodującego obrazę interesu publicznego itd. nie zastosował się do wydanych w tej mierze przepisów. Konsekwencja — kara dyscyplinarna. Jeżeli to nawet będzie najniższa, zdyskredytuje go na całe życie jako karanego dyscyplinarnie, pozbawi go prawa awansowania, pozbawi dobrej opinii i kwalifikacji, więc trzeba ostrożnie z nadmiernym poczuciem obywatelskim, żeby nie przekroczyć formułki. Jakie są przepisy, taki jest sposób urzędowania. Rak biurokracji, toczący rzekomo nasze urzędy i życie społeczne, jak o tym z lubością mówią i piszą niektórzy — to jest prosta konsekwencja obowiązków, w taki a nie inny sposób nałożona na wykonawców. Przepraszając czytelników za tak określone porównanie, zapytamy: któż tu winien, czy ręka, czy ślepy miecz.

Do jednego z prezydentów Stanów Zjednoczonych wchodzącemu na wystawę przemysłową i trzymającemu zapalone cygaro zwrócił się policjant z uwagą, że w obrębie wystawy palenie wzbronione. „Sprzeczałbym się na temat słuszności tego zarządzenia z tym, który je wydał, lecz z panem jako wykonawcą tego zarządzenia nie mogę“, odrzekł prezydent, oddając mu cygaro.

Tylko takie rozsądne a nie inne stanowisko można zająć w stosunku do policjanta, konduktora, egzekutora i w ogóle każdego funkcjonariusza państwowego przy okienku, przy biurku, czy na posterunku. Na temat niesforności interesanta mniej się mówi albo wcale, przeważnie zawsze i wszędzie ma być kozłem ofiarnym urzędnik, nie mogący dostosować się do indywidualnych poglądów, często bezpodstawnych danego interesanta, nie chcącego zrozumieć i podporządkować się ustalonemu porządkowi.

Może ten porządek jest zły, może sposób załatwienia jest bezduszny, formalistyczny, nawet zbyt formalistyczny, lecz wtenczas, niech zainteresowani, opinia publiczna uderzą taranem do twierdzy, w której rodzą się nieżyciowe przepisy. Są takie, my sami to przyznajemy i odczuwamy, bo zdajemy sobie sprawę z przerostu formalistyki, z nadmiaru przepisów i częstych ich zmian. Więc ci co narzekają na biurokratyzm niech rzeczowo i celowo zwracają się tam, gdzie należy — do Rządu i Sejmu.

Weźmy przykładowo. Podatki nakłada Sejm i Senat, Ministerstwo Skarbu daje zarządzenie ściągania ich, a całe odium, cała gorycz i nienawiść płatnika kieruje się do stojącego na najniższym szczeblu, ale jednocześnie jak przykrym i odpowiedzialnym — egzekutora, a tzw. opinia publiczna staje oczywiście po stronie niesumiennego płatnika, który zamiast wypełnić obywatelski obowiązek wpłacenia bezpośrednio do kasy skarbowej należność państwową, uchyla się od niej a przy zastosowaniu środków przymusowych podnosi gwałt, niejednokrotnie stawia opór, uważa się za pokrzywdzonego i znajduje poparcie w postaci utyskiwań na plagę egzekutorów.

Wracając jednak do strony formalnej urzędowania chcielibyśmy zaznaczyć, że normy prawne są ramami, są wskazówką, podręcznikiem pouczającym, jak kierować się w takim lub innym wypadku, lecz nie powinny być głazem kamiennym, którego ani ruszyć, ani ominąć nie można, a każą go dźwigać. Niech urzędnik oparty o normy prawne ma większą inicjatywę, swobodniejsze pole działania, a wtenczas szerokie masy urzędnicze nie będą w bezprzykładny sposób atakowane za nie swoje winy.

# CHIŃSZCZYZNA

Podobno błędy mszczą się. Jeżeli z tej fatalistycznej przesłanki będziemy oceniać pewne zjawiska, to do takich błędów wypadnie zaliczyć swoisty, a zarazem nieszczęśliwy pomysł, jaki powstał „onego czasu“, związany z wprowadzeniem nowych zasad uposażenia i zaszeregowania.

Przeciwko temu pomysłowi świat pracowniczy na kongresie w dn. 21 stycznia 1934 r. gorąco i burzliwie protestował i od tego czasu stale słyszymy głosy rozgoryczenia i niezadowolenia. Pomimo dużej niepopularności projektu, pomimo licznych sprzeciwów z różnych stron i mimo to, że pomysł ten kłócił się z podstawowymi zasadami sprawiedliwości ludzkiej, gruntującej etykę społeczną, — pomysłem tym uszczęśliwiono szerokie masy urzędnicze, zbiedzone i nękane ciężką sytuacją, pogrążając je w jeszcze większą nędzę i depresję duchową. Smutna pamięć tego zdarzenia nurtuje wśród pokrzywdzonych i tak długo będzie otwartą i piekącą raną, jak długo nie będą usunięte skutki tego błędu, w wyniku czego nastąpiło krzywdzące zaszeregowanie jednych, a wywyższenie ich kosztem drugich.

Masy pracownicze zdawały i zdają sobie dokładnie sprawę z ciężkiego położenia ekonomicznego kraju, jaki przeżywaliśmy, z trudnych warunków skarbu, z potrzeby ofiarności i te ofiary ponieśli i ponoszą, lecz uszczerbek, poniesiony z przeszeregowania nie został użyty na ratowanie zagrożonego skarbu, a ratowanie którego było równym obowiązkiem dla wszystkich. Nie, on został użyty na podniesienie i bez tego dostatecznie wysokich uposażeń u góry.

Ze skromnych, głodowych gaż najbiedniejszych odjęto i znakomicie powiększono uposażenie w wyższych grupach, zaopatrując je jeszcze niewspółmiernie wysokimi dodatkami. Doły zepchnięto na ostatni stopień egzystencji, tworząc jednocześnie u góry luksusowe warunki i to w dobie największego nasilenia kryzysu.

Pomimo braku awansów od kilku lat, zepchnięto doły jeszcze niżej przez zaszeregowanie w grupach niższych od istniejących, a jednocześnie stworzono podział na uprzywilejowanych i tolerowanych. Obok krzywdy materialnej, powstała krzywda moralna. Za wysługę lat otrzymano awans w dół.

Interes ogólny wymaga usuwania wszelkich objawów, które dzielą, różnią i wywołują uzasadnione rozgoryczenie. Zasada: *divide et impera* nie może nam przyświecać. Z punktu widzenia ogólnego, zwłaszcza w czasach kiedy widzimy naokół wysiłki stworzenia ze wszystkich obywateli jednej zwartej masy, eksperymenty tworzące podział, a przez podział wywołujące nieufność, rozluźnienie spoistości, są wręcz szkodliwe.

Są to prawdy nadto znane i zrozumiałe, stanowiące elementarz prawd życiowych, od którego nie można odbiegać, bo nic nowego się nie znajdzie, a zagubi się wartości bezsprzeczne. Zwłaszcza pomiędzy wszystkimi odłamami służby publicznej nie może istnieć podział na cieszących się specjalnymi wyróżnieniami i wyjątkowymi prerogatywami, czy przywilejami, lecz powinien być jeden strychulec dla wytworzenia jak największej spójni w dobrze pojętym interesie zwartości społecznych i służbowych. Jeżelibyśmy chcieli brać pod uwagę ciężar gatunkowy pełnionej funkcji, to znów z ogólnego punktu widzenia każdy dział służby publicznej w swoim zakresie jest jednakowo potrzebny i pożyteczny. Spróbujcie usunąć z najlepszego mechanizmu jedno kółeczko, jedną śrubkę, a zobaczycie, czy mechanizm będzie działał.

Gdy przychodzi czas próby wewnętrznej, czy zewnętrznej, wówczas wszyscy składamy ofiary w równej mierze, a ci co byli dalej idą często w pierwszej linii, niosąc ofiary z mienia i życia; w warunkach normalnych — stanowimy równowartościowy element pracy dla ogólnego dobra i celu i stąd płynie potrzeba a nawet nakaz równomiernego traktowania wszystkich. Jeżeli istnieje potrzeba uwzględnienia potrzeb życiowych, czy to w postaci materialnej czy moralnej, czy w formie stworzenia warunków zabezpieczenia egzystencji, czy uznania zasług i honorowania ich, muszą tu być stosowane kryteria ogólne.

Przekonywano nas, że nowa ustawa nas nie skrzywdzi, a jedynym argumentem potrzeby zmiany poprzednich zasad uposażenia miało być usunięcie „chińszczyzny“ przy sporządzaniu list płac. Nie jesteśmy znawcami stosunków chińskich, ale śmiemy twierdzić, że prawdziwa chińszczyzna zapanowała dopiero po wprowadzeniu nowych zasad. Ogół nie chce tej oryginalnej chińszczyzny i domaga się zaprowadzenia przepisów uposażeniowych, opartych na zdrowych, sprawiedliwych zasadach, opartych na polskiej rzeczywistości.

# Jaką powinna być kobieta pracująca

Z dumą i uznaniem patrzę na nowoczesny typ kobiety pracującej, tej dzielnej kobiety, która w przełomowej epoce, w chwilach zasadniczych zmian stosunków ekonomicznych i społecznych potrafiła tak szybko przystosować się do nowych warunków i z jednostki niezaradnej, fachowo nie wykształconej, przedzierzgnąć się w istotę niezależną, umiejącą wywalczyć byt dla siebie i swoich najbliższych. Zmiana ta zaszła tak szybko, że dziś trudno sobie poprostu wyobrazić, że rzeczywiście istniały nie tak dawno typy kobiet znane obecnie tylko z literatury. Te osławione rezydentki przebywające u bogatszej rodziny na łaskawym chlebie, bezczynne stare panny spędzające czas na zatruwaniu życia sobie i innym, szereg istot wykolejonych nie warunkami życiowymi, a tą biernością, brakiem inicjatywy i niezaradnością, które cechowały kobiety poprzedniej epoki. Oczywiście, że i dziś spotkać można jednostki wytrącone poza nawias życia skutkiem własnej nieudolności, braku energii i chęci wywalczenia

przynależnych im praw; ale to są wyjątki. Ogół kobiet, tych kobiet, których warunki materialne zmuszają do pracy, co więcej do walki o tę pracę, stanowi dodatni typ istot energicznych, umiejących wywalczyć sobie prawo do życia. Zmienione warunki bytu wytworzyły obecny typ kobiety pracującej, zarabiającej na równi z mężczyzną, współzawodniczącej z nim w różnych zawodach. W związku ze zmienionymi warunkami egzystencji i charakter kobiet musiał ulec zmianie. Kobieta pracująca musi być energiczna i stanowcza, ale jednocześnie opanowana i spokojna. W biurze, w urzędzie praca wymaga zachowania całkowitej równowagi umysłu, przy jednoczesnym utrzymaniu powagi i spokoju.

Tymczasem zdarza się często, że kobiety urzędniczki nie nauczyły się jeszcze całkowitego opanowania swych nerwów. Najdrobniejsza uwaga zwrócona przez bezpośredniego przełożonego wywołuje żal, rozgoryczenie, zupełnie nieuzasadnione poczucie doznania krzywdy, i zgoła niestosowny w biurze argument... łzy. Jest to ze strony kobiet-urzędniczek bardzo niefortunny i szkodliwy sposób postępowania. Szkodliwy przede wszystkim dla nich samych, bo wytwarza się uzasadniona opinia, że współpraca z kobietami jest trudniejsza niż z mężczyznami, że kobieta nie potrafi być obiektywną w uznaniu swoich omyłek i błędów związanych z urzędowaniem, że niemożność zwrócenia uwagi bez wywołania natychmiastowej reakcji w postaci bezzasadnych pretensji, żalów i obrazy jest szkodliwe dla należytego toku samej pracy. Jest rzeczą wiadomą, że w pracy biurowej omyłki są nie tylko możliwe, ale prawie nieuniknione. Omylić może się każdy i dlatego prawie każda czynność musi być kontrolowana przez kilka lub więcej osób. Również niepodobieństwem jest przypuścić, by nawet bardzo zdolna i inteligentna urzędniczka nie popełniła w ciągu swego urzędowania jakiegoś błędu, i wszelkie czynności związane z pracą biurową załatwiała zawsze bez zarzutu.

Pracując musimy być przygotowane na ewentualne niepowodzenia, które mogą nas spotkać, ale ustosunkować musimy się do tych przykrości zupełnie inaczej.

Każde wykazane nam uchybienie lub błąd winny stać się bodźcem do energiczniejszej, uważniejszej pracy. Zwrócona uwaga nie powinna być uważana za osobistą obrazę, lecz stać się wytyczną dla dalszego postępowania. Współpracując z mężczyznami musimy wyzbyć się pewnych cech charakteru czysto kobiecych, a więc drażliwości, przewrażliwienia i nieopanowania. Proszę nie myśleć, iż ideałem moim jest jakaś herod-baba o krótko przystrzyżonej czuprynie, paląca papierosy i używająca w rozmowie dosadnych wyrażeń. Wprost przeciwnie. Nie trzeba wyzbywać się dodatnich cech kobiecego charakteru, ale każda z kobiet pracujących zgodzi się ze mną że nie poważne, wprost dziecinne ustosunkowanie się niektórych kobiet pracujących do warunków pracy, dyskredytuje je całkowicie. Urząd, biuro, stały się terenem, na którym nie tylko możemy się wykazać naszymi zdolnościami i umiejętnościami, ale również usposobieniem i charakterem tak w stosunku do koleżanek i kolegów, jak i przełożonych.

Nikt nie będzie traktował serio rozhisteryzowanej niewiasty, wiecznie obrażonej, pełnej pretensji i żalów, zalewającej się łzami przy każdej okazji. Musimy zdobyć się na równowagę i spokój, pogodę ducha i opanowanie w chwilach przykrości lub niepowodzeń związanych z urzędowaniem. Tylko taki sposób postępowania jest właściwy i może się przyczynić do dodatniej oceny pracy kobiet i należytego uznania ich przez władze przełożone.

*M. Dembicka.*

# Sprawy emerytalne

Zagadnienie emerytalne wchodzi w nową fazę perypetyj, wkraczających obecnie na teren ciał ustawodawczych. Krzywdzące obniżenie emerytur, jakie odbyło się rok temu drogą naruszenia dobrze nabytych praw przez odliczenie jednej czwartej lat służby zaborczej oraz pracy zawodowej, nie zostało jeszcze wprawdzie w sposób definitywny usunięte, tem nie mniej świat pracy, który stanął łącznie z emerytami w obronie słusznych praw odniósł sukces moralny, gdyż jak mieliśmy możność przekonania się z miarodajnych oświadczeń przedstawicieli Rządu, znajdujemy się w trakcie poszukiwań takiego rozwiązania sprawy emerytalnej, aby mógł być zniesiony dekret z dnia 22.XI.1935 r.

W tym okresie bez żalu, lecz z dużą dozą ulgi powitaliśmy odejście z Ministerstwa Skarbu p. Lechnickiego.

Chcąc usunąć wysoce niepopularny w opinii społecznej dekret emerytalny, Rząd szuka oszczędności, które pozwoliłyby mu pokryć kwotę 16.000.000 zł, jaka dziś figuruje po stronie przychodów skarbu z tytułu obciętych emerytur. Wiemy, że w budżecie znalazłyby się pozycje takich wydatków, które — naszym zdaniem — możnaby skreślić bez większej szkody dla ogólnego dobra, a przez to przeprowadzić potrzebną oszczędność; na te środki i możliwości wskazywaliśmy, lecz niestety, do uzyskanych tą drogą oszczędności, Rząd odnosi się niechętnie. Szuka się więc różnych możliwości, lecz znów, niestety, w granicach ustawy emerytalnej. Dla każdego jest jasne, że z próżnego się nie naleje i, że jeżeli będą znalezione jakieś rzekome środki wyjścia, na tej drodze, to znów tylko i wyłącznie kosztem emerytów obecnych, a może i przyszłych.

Jak mieliśmy możność bezpośredniego przekonania się, podsunięto pewnym kołom emerytów, prowadzących w ośrodkach prowincjonalnych, odosobnioną, a zgubną w skutkach akcję, myśl zniesienia dekretu listopadowego za cenę 10% obniżki emerytur i myśl ta przez te właśnie koła została nieopatrznie aprobowana. Tu się właśnie uwidaczniają skutki nieskoordynowanej, a więc szkodliwej roboty partyzanc-

kiej nieodpowiedzialnych jednostek, reprezentujących siebie i swój zaścianek. Koncepcja taka nie wiele pomoże emerytom, którzy mają wyłącznie służbę zaborczą, lecz za to uderza we wszystkich emerytów, a szczególniej w emerytów, którzy mają służbę polską. Koncepcja taka wydaje się nam zupełnie nie do przyjęcia i dlatego ze strony urzędników czynnych musi nastąpić jak najbardziej energiczny protest przeciwko tak nieszczęśliwym pomysłom. Znamy wypadki zmniejszania zaopatrzenia emerytalnego w trybie dyscyplinarnym, jest to bardzo ciężki, bo przedostatni stopień kary, ale żeby po latach służby nieposzlakowanej pełnej uznania i zasług mieć obniżoną emeryturę i to o 10%—to naprawdę są rzeczy wprost niesłychane.

Wiemy, że Ministerstwo Skarbu chcąc znaleźć jakąś niekłopotliwą i łatwą drogę wyjścia, chciało podjąć tę myśl i z takim projektem określonym, jako „mała ustawa", wystąpić do Sejmu. Według projektu tej noweli miało nastąpić: 1) obniżenie wszystkich wymiarów emerytalnych o 10% (wyjątek stanowiłyby zaopatrzenia do 100 zł, zaś dla wdów do 50 zł oraz dla sierot do 25 zł, które wolne byłyby od 10% umniejszenia), 2) ograniczenia emerytury o ile zarobek z tytułu innej pracy łącznie z emeryturą przekracza 100% uposażenia, które pobierał emeryt w służbie czynnej (postanowienie to rozciąga się nawet na pracę w przedsiębiorstwach prywatnych) i 3) wreszcie uchylenie przepisu (art. 11 ustawy emeryt.) na podstawie którego dolicza się 10 lat tym emerytom, u których stwierdzono 95% niezdolności do pracy.

Za tę cenę miał być uchylony dekret, a właściwie ta jego część, która głosi obcięcie służby zaborczej o jedną czwartą.

Można do pewnego stopnia zgodzić się z tym, że pracownik, skoro już przeszedł, wskutek niezdolności do pracy w stan stałego spoczynku, to nie powinien ponownie obejmować stanowiska w urzędzie publicznym, lecz żeby ograniczenie miało rozciągać się na pracę prywatną, to ograniczenie takie trzeba uznać za zbyt daleko posunięte. Lecz tu wchodzi w grę inna sprawa: namnożono młodych emerytów, którzy mogą i chcą pracować. Został usunięty, jako niewygodny z jednego urzędu, lecz okazał się dobry i pożyteczny w innym urzędzie czy przedsiębiorstwie, przyjęto go jako kontraktowego, otrzymuje więc uposażenie, a niezależnie od tego emeryturę. To też stawianą niejednokrotnie sprawę powołania z powrotem do służby czynnej młodych i przydatnych do służby emerytów, ponawiamy obecnie i żadna może chwila nie była tak odpowiednia jak obecna, ażeby to zagadnienie poddać rewizji w konsekwencji czego zmniejszy się ilość emerytów i skarb uzyska z tego tytułu potrzebne oszczędności. Dla czego nie podejść drogą najprostszą i prowadzącą do celu, lecz szukać dróg błędnych, z których trzeba zawracać lub też stwarzać sytuacje, znamionujące podważanie wiary w sprawiedliwość i stałość oraz moc tego fundamentu państwowego, jakim jest prawo.

Przekreślenie art. 11 ustawy emer. byłoby niczym więcej nie uzasadnione, jak daleko idącą oszczędnością, czy jednak nie zadaleko posuniętą. Przepis art. 11 jest słuszny, sprawiedliwy i humanitarny. Jeżeli pracownik oddający swą pracę, zdrowie i siły w służbie dla państwa, stracił je i musi odejść zrujnowany fizycznie, a jego dotychczasowa wysługa nie daje mu możliwego zabezpieczenia, to przecież aż nadto wymowną jest zasada doliczenia mu 10 lat służby, bo stracił on przecież 95% zdolności do pracy i potrzebuje zwiększonej pomocy i opieki. Nie ma więc żadnej racji, któraby usprawiedliwiała zniesienie tak ważnego przepisu. Dla chwilowych oszczędności, nie wolno niszczyć słusznych i sprawiedliwych zasad.

Nie moglibyśmy również my, pracownicy czynni, pogodzić się, aby jakieś amatorskie i partyzanckie grupki emerytów występowały i zawierały szkodliwe pakty, godzące w tej samej mierze co dekret listopadowy w dobrze nabyte prawa. Wszelka akcja, poważnie podjęta może być tylko wówczas, jeżeli będzie w sposób skoordynowany prowadzona przez właściwą i należycie kontrolowaną przez ogół organizację.

Ponieważ zobowiązania emerytów, z tego czy innego ośrodka prowincjonalnego dla nikogo nie mogą być miarodajne, urzędnicy czynni, zmuszeni byliby przeciwstawić się im i wszelkim opartych na nich nowym pomysłom, zmierzającym do cięć mechanicznych i naruszania nabytych praw, a opieralibyśmy się w tym wypadku nie tylko na słuszności sprawy, lecz i miarodajnym oświadczeniu Ministra Skarbu w lutym r. b. na konferencji gospodarczej, wg którego okres cięć mechanicznych minął bezpowrotnie i, że prawa nabyte nigdy więcej nie będą naruszane.

Poza tym wszystkim istnieje jeszcze jeden poważny wzgląd, że jeżeli Rząd nie chce krzywdzić emerytów dawnych niesłusznie wprawdzie nazwanych „zaborczymi", **to tymbardziej nie może krzywdzić emerytów, którzy mają służbę polską, a którzyby najbardziej odczuli skutki proponowanych nowelizacji.**

Z ostatniej chwili można zanotować, że Rząd zaniechał zamiaru wniesienia do Sejmu projektu tzw. „małej ustawy", zawierającej powyżej przytoczone ograniczenia. Minister Skarbu zapowiedział pójście na pewne ustępstwa, a nawet omówić ich na komisji budżetowej Sejmu, lecz zachodzi obawa, że za te ustępstwa będzie żądał rekompensaty w innej formie, oczywiście w granicach ustawy emerytalnej.

Dekret listopadowy nie może się utrzymać, należy go znieść, lecz nie kosztem nowego naruszenia praw emerytalnych — to musimy dziś wyraźnie oświadczyć.

---

**PODZIĘKOWANIE**

Mam zaszczyt gorąco i serdecznie podziękować generalnemu sekretarzowi Związku Zrzeszeń p. Zenonowi Szkolnickiemu za bezinteresowną, znakomitą i pozytywną obronę w mojej najcięższej chwili życiowej.

W dowód wdzięczności składam skromny, wedle mojej możności datek na cel Związku Zrzeszeń.

**Stanisław Szymczyk**

# W sprawie samodzielnych czynności i uproszczeń

W momencie projektowania Prawa o Ustroju Sądów Powszechnych, kodeksów prawa formalnego oraz przepisów regulaminowych, kasowych i in., występowaliśmy z inicjatywą rozgraniczenia zadań w wymiarze sprawiedliwości i przekazania czynności wykonawczych sekretariatom do samodzielnego załatwienia. Aprobując tę inicjatywę, Ministerstwo Sprawiedliwości wprowadziło do Prawa o Ustroju Sądów Powszechnych zasadniczy przepis, zawarty w art. 265 § 2, opiewający, że w przypadkach określonych ustawami, sekretarze spełniają samoistne niektóre czynności sędziowskie od których może nastąpić odwołanie się do sędziego lub sądu. Przepisy prawa formalnego, dotyczące czynności załatwianych w sekretariatach, zostały ujęte w formę takich dyspozycyj, które mogą być wykonane również i przez sekretariaty na mocy przepisów regulaminowych.

Niezależnie od tego w r. 1929 oraz w r. 1931 powołana została spośród urzędników sądowych i prokuratorskich, wskazanych przez Związek, komisja opiniodawcza, która opracowała i przedstawiła materiały, dotyczące powyższego zagadnienia.

Pomimo tak dalece przygotowanego gruntu, z przyczyn nam bliżej nieznanych, sprawa samodzielnych czynności sekretariatów, w przepisach wykonawczych nie doznała pozytywnego ujęcia w całej rozciągłości. Wprawdzie poszczególne przepisy wskazują, że te lub inne czynności załatwiają sekretariaty, lecz wszystko w najdrobniejszych nawet szczegółach za aprobatą czynnika sędziowskiego, za jego podpisem, pomimo, że odpowiedzialność ponosi sekretariat.

Godnym jest również zanotowania fakt, że w myśl § 115 reg. karnego sędzia może nieomal wszystkie czynności swoje zlecić sekretariatom do załatwienia w formie projektów. Jeżeli więc zrobimy porównawcze zestawienie ustalonego obecnie porządku, to łatwo wyciągnąć wnioski, że czynności sędziowskie mogą wykonywać sekretarze, czynności sekretarzy, wykonują sędziowie, albo, że jedne i te same czynności wykonują i sekretarze i sędziowie. Wobec konieczności podpisywania i z konieczności rzeczy zaznajamiania się z przedłożonym referatem, sędziowie i prezesi dużo czasu tracą w sposób nieprodukcyjny nad pracą administracyjną, przy czym muszą wybierać: albo zapoznawać się gruntownie z całym referatem, przetrawionym już w sekretariacie, albo podpisywać w pośpiechu machinalnie wg utartego zwrotu — z zamkniętymi oczyma. Wytwarza się fikcja, fikcja która obciąża i drogo kosztuje.

W r. 1929 a następnie w r. 1931, jak zaznaczono wyżej, komisje opiniodawcze (urzędnicze) przygotowały obszerny materiał dotyczący zarówno samoistnych czynności, jak i uproszczeń urzędowania. Materiały te przedstawiliśmy do Ministerstwa. Obecnie tych materiałów nie posiadamy i mogłyby one nawet częściowo okazać się nieaktualne, gdyż w międzyczasie następowały zmiany, a ponadto na tle kilkuletniej praktyki niechybnie nastąpiły zmiany poglądów odbiegające dalej od założeń teoretycznych, wysuwanych w nowych przepisach, oraz w sposobie urzędowania. Wobec tego nasze dawniejsze postulaty należałoby poddać rewizji, co mogłoby być dokonane przez zespół urzędniczy, choć nie liczny (kilka osób) lecz fachowo i praktycznie obeznany z poszczególnymi działami: z administracyjnym, karnym, cywilnym i kasowym.

Wskazane więc byłoby albo powołać nową komisję, wzorem dawnych, albo powołać do Komisji Ministerialnej fachowców z poszczególnych działów służby sądowej. Odpowiednie osoby gotowi bylibyśmy wskazać.

Uważamy również za wskazane zaznaczyć że w swoich poczynaniach i wnioskach opieraliśmy się na wzorach przyjętych, mających zostosowanie na ziemiach zachodnich do czasu wprowadzenia jednolitych ustaw sądownictwa polskiego, oraz na wzorach Małej Reformy Sądownictwa Rzeszy Niemieckiej z r. 1922 (Kleine Justizreform 1922 r.), rozszerzającej w stopniu znaczniejszym od dotychczasowego samodzielne czynności sekretariatów sądowych.

W nawiązaniu do przedstawień, poczynionych Panu Ministrowi Sprawiedilwości na audiencji w Katowicach w dniu 6 listopada r. b., Prezydium Zarządu Głównego powyższe uwagi przedstawiło Panu Ministrowi w formie memoriału.

# REJESTR KARNY

Kto się styka bezpośrednio w praktyce z czynnościami wykonawczymi w sądach, ściślej mówiąc w sekretariatach sądowych, wie jak duży ogrom zadania spada na czynnik wykonawczy, realizujący wymiar sprawiedliwości. Bo nie tylko ma się tu do czynienia z bezpośrednim wykonaniem orzeczenia sądowego, lecz z różnymi czynnościami uzupełniającymi, szczególnie w postępowaniu karnym. Do takich czynności należą różne zawiadomienia o zapadłym wyroku, na czoło, których wysuwa się zawiadamianie Rejestru Karnego o skazaniu, poprzedzone zebraniem ścisłych danych personalnych o osobie oskarżonego.

Sprawa rejestracji skazanych zaznaczyła się jak dotąd wielokrotnymi zmianami rozporządzeń, ujmujących różnorodne i odmienne zasady rejestracji. Dotąd było wydanych kilka rozporządzeń regulujących to zagadnienie, w tym dwa pod działaniem Kodeksu Karnego z 1932 r., obecnie jak się dowiadujemy zbierane są materiały i opinie do wydania nowego rozporządzenia. Że obecnie istniejące rozporządzenie należałoby zmienić, to nie ulega żadnym wątpliwościom, bo zmiana ta jest konieczna i w obecnych poczynaniach, zmierzających do zmiany, widzimy właściwe podejście, polegające na zebraniu materiału opinio-

dawczego od sądów. To właśnie podejście daje wszelkie cechy gwarancji, że wydane na podstawie tak zebranego materiału przepisy o rejestrze karnym, nabiorą cech trwałości stabilizacyjnej, bo wszak nie trzeba dowodzić, że częste zmiany powodują trudności w urzędowaniu i w sądach i w rejestrze, a co najważniejsze dają zmienny obraz i ocenę materiału rejestracyjnego, gdyż w pewnym okresie czasu pewne kategorie przestępstw nie są rejestrowane, a znów w innym okresie rejestracji podlegają, wobec czego sądy korzystają, że tak można powiedzieć, raz z materiału nie pełnego, a drugi raz z materiału przeładowanego takimi ukaraniami, które w danym momencie nie wchodzą w rachubę przy ferowaniu wyroku, gdyż wobec zaniechania rejestrowania tej kategorii czynów występnych, nie stanowią okoliczności obciążającej.

W swoim czasie rejestrowane były wszystkie przestępstwa pochodzące z chęci zysku. Tak pomyślana rejestracja stanowiła materiał dla ustalenia recydywy, szczególniej przy przestępstwach kwalifikowanych, pociągających ustawowe zwiększenie represji.

Ostatnie przepisy, obecnie obowiązujące, kwalifikują do rejestracji obok zbrodni wszystkie występki. Ponieważ Kodeks Karny z 1932 r., nie obejmuje wykroczeń, stanowiących oddzielny kompleks przepisów, poddanych jurysdykcji władz administracyjnych, przeto wszystkie przestępstwa, objęte tym kodeksem podlegają rejestracji, a niezależnie od tego i czyny przestępne przewidziane poszczególnymi ustawami, zawierającymi sankcje karne w granicach zakreślonych dla występków.

Otóż w tym miejscu należy zastanowić się, czy wszystkie przestępstwa podlegające obecnie rejestracji na mocy obecnych przepisów powinny być nadal rejestrowane. Zabierając głos w tej sprawie, jako pośrednio zainteresowani w czynnościach wykonawczych obejmujących również przesyłanie kart karnych do Rejestru, uważamy, za wskazane przedstawić nasz pogląd, mając na względzie w miarę i stronę prawną tego zagadnienia, jak również i obciążenie sądów, względnie sekretariatów, czynnościami towarzyszącymi rejestracji.

Do szeroko stosowanej zasady rejestrowania przyczynia się — naszym zdaniem — przepis art. 60 K. K., który przewiduje jako okoliczności obciążające i potęgujące represje, powrót do przestępstwa, zawodowość i nałóg.

Nie będziemy się zastanawiać i analizować takich subtelności, jak to, czy powrót do przestępstwa będzie się pokrywał z zawodowością i nałogiem. Przeważnie — tak, rzadko — nie.

Nas interesuje zagadnienie, czy konieczne jest zarejstrowanie wszystkich występków i czy rzeczywiście może mieć wpływ na orzeczenie o karze przy nieumyślnym uszkodzeniu ciała fakt, że kilka lat temu, ktoś, karany był za przejazd koleją bez posiadania biletu, nota bene zagubionego, lub też, że oskarżony o zniewagę osoby prywatnej był karany za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych. Powiemy może, że zagadnienie to leży w sferze rozważań przy wyrokowaniu, lecz czy z punktu prawidłowego wymiaru sprawiedliwości i z punktu widzenia ponoszonych kosztów i trudów zachodzi konieczna potrzeba rejestrowania czynów karnych, mających charakter przypadkowych przestępstw dla ustalenia rzadkich wypadków powtarzania się w tych warunkach przestępstwa. Naszym zdaniem — nie. Powszechna rejestracja wszystkich czynów kodeksowych nakłada olbrzymi ciężar pracy zarówno na sądy jak i na Rejestr Karny, co może wpływać hamująco na wymiar sprawiedliwości, podnosi koszty rejestracji i stwarza nieprodukcyjną pracę. Przystępując do konkretnego ujęcia najważniejszych punktów przyszłego rozporządzenia uważamy, że:

1) Rejestracja powinna dotyczyć tylko zbrodni, oraz takich występków, podłożem których jest chęć zysku. Do takich czynów należałyby wszelkie zakusy na cudze dobro oraz ciągnięcie zysków z procederu o podłożu niemoralnym.

Za takim ujęciem zagadnienia rejestracji przemawiają względy i celowe i praktyczne. Najpospolitszymi przestępstwami często powtarzającymi się, zawierającymi w sobie znamiona recydywy, zawodowości lub nałogu, są przestępstwa przeciwko cudzej własności (kradzież, oszustwo, przywłaszczenie). Rejestrując te przestępstwa, rejestr karny spełnia swoje najistotniejsze zadanie.

2) Rejestracja nie powinna obejmować pozostałych przestępstw, gdyż w praktyce one nie powtarzają się, albo powtarzają się bardzo rzadko (przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu, z prywatnego oskarżenia itp.), a trud i koszty połączone z rejestracją są olbrzymie i nie stoją w żadnym proporcjonalnym stosunku do potrzeb, jakie stąd mają płynąć dla wymiaru sprawiedliwości.

3) Z praktycznego punktu widzenia i celowości potrzeb wymiaru sprawiedliwości dla ustalenia recydywy decydującym jest termin, przewidziany w art. 60 K. K. (jeżeli za krótki — należy go podnieść).

Bierzemy tu pod uwagę jedynie recydywę, gdyż zawodowość lub nałóg mogą być uznane, w myśl komentarzy ustawodawczych, nawet wtenczas, jeżeli oskarżony w rejestrze karnym nie figuruje.

Otóż termin zakreślony art. 60 K. K. właściwie należałoby brać za podstawę do ustalenia okresu figurowania kart karnych w rejestrze. W tym celu należałoby wprowadzić obowiązek zawiadamiania rejestru karnego o odbyciu kary lub zwolnieniu z zakładu zabezpieczającego.

W każdym bądź razie jeżeliby brane były pod uwagę niezależnie od ustalenia recydywy inne względy, to i w tym wypadku okresy figurowania kart w rejestrze karnym nie powinny przekraczać terminów, zakreślonych przepisami o przedawnieniu — art. 86 względnie 87 K. K., a to chociażby, już z tego prostego względu, że przestępca, któremu udało się ujść karzącej ręki sprawiedliwości byłby w lepszym położeniu od skazanego, który odpokutował za swój czyn i ponosi nieomal przez całe życie (bo do 70 lat) skutki tego skazania (patrz przepis § 12 pkt. 7 obecnie obowiązującego rozporządzenia), wtenczas kiedy ten pierwszy nie poniósł kary i nie ponosi skutków rejestracji. W ogóle koncepcja dożywocia w rejestrze karnym jest pomysłem nie trafnym.

4) Co do nieletnich, należałoby stosować ogólne zasady rejestracji z odchyleniem co do okresu figu-

rowania kart karnych w rejestrze. Biorąc pod uwagę, że przestępstwa popełniane przez nieletnich, są często wynikiem braku dozoru, opieki, dobrych zasad wychowania, okres figurowania kart karnych w rejestrze należałoby ograniczyć do najkrótszego terminu, określonego dla przewinień, przy czym termin ten liczyłby się od czasu odbycia kary lub zwolnienia z zakładu zabezpieczającego, ewent. okres ten trwałby do czasu dojścia do pełnoletności.

Niektóre jednostki, które dopuściły się we wczesnej młodości czynów występnych wskutek niedostatecznego uświadomienia sobie złych czynów, czy też będąc w niesprzyjających warunkach życiowych po dojściu do pełnoletności odradzają się moralnie i chcą rozpocząć nowe życie, należałoby im to ułatwić, lecz obok nich są i tacy, w których złe nałogi zakorzeniły się. Powstają więc dwie alternatywy, albo z dojściem do pełnoletności wykreślić ich z rejestrów karnych, albo poddać ich próbie w określonym, lecz stosunkowo krótkim czasie, przewidzianym dla przedawnień.

5) Karta karna zasadniczo powinna być przesłana do rejestru karnego jednocześnie ze skierowaniem wyroku do wykonania, za wyjątkiem tych wypadków, gdy wyrok nie ulega wykonaniu (zawieszenie, amnestia itp.) lub wykonanie ulega odroczeniu w wypadkach, przewidzianych ustawą. Wówczas karta powinna być przesłana do rejestru w takim terminie, w jakim normalnie podlega skierowanie wyroku do wykonania.

6) Dane osobowe dotyczące oskarżonego, czy podejrzanego powinny być ustalane już w czasie dochodzenia.

Tych kilka uwag o charakterze najogólniejszym wysuwamy ze swej strony, celem wzięcia ich pod rozwagę przy opracowaniu nowych przepisów rejestracji. Nie wyczerpują one wszystkich zagadnień, których nie poruszamy dla braku miejsca, ograniczając się jedynie tylko do najważniejszych i zasadniczych.

**W. S.**

# Instytucja ksiąg gruntowych

Gdy przeniesienie własności ruchomości dokonywa się przez proste pozbycie i wręczenie — to przeniesienie własności nieruchomości wymaga pewnych aktów formalnych, przedsiębranych publicznie, celem podania ich do powszechnej wiadomości.

W Polsce przedrozbiorowej księgi sądowe miały znaczenie dlatego, że przyznawano aktom sądowym moc dowodową pod względem prawnym. Wpisywano do aktów sądowych zawieranie umowy, wpisywano karty dłużne, czyli skrypta, listy, testamenty, wpisywano też zeznania o dokonanych krzywdach, o roszczonych pretensjach itp.

Akta sądowe układano w księgi i stopniowo oprawiano, w miarę jak się uzbierało.

Księgi te, właściwie księgi aktów sądowych zwano w skróceniu księgami sądowymi, później księgami wieczystymi.

Księgi sądowe, jako skarbiec dowodów wszelkich praw, były nader starannie przechowywane; starosta grodu miał obowiązek utrzymywania osób, których obowiązkiem było spisywać akta, a które stanowiły kancelarię grodzką, on też miał dostarczać stosownego pomieszczenia dla przechowania ksiąg, czyli tzw. archiwum, na nim ciążyła odpowiedzialność za uszkodzenie ksiąg. Ksiąg z miejsca urzędowania nie wolno było wynosić; za wydarcie karty lub fałszerstwo w księgach była kara śmierci, później dotkliwa kara pieniężna i więzienie, zarówno winnego jak i jego przełożonych.

W księgach grodzkich począwszy od XVI wieku, wpisywano wszelkie akty prawa publicznego, wszelkie ustawy i rozporządzenia władz, które miały obowiązywać, wtedy bowiem dopiero uznawano je za ogłoszone, kiedy w księdze sądowej grodu zostały wpisane i przez woźnego publicznie ogłoszone.

Biorąc pod uwagę rozmaity zakres praw, dla których wpisu przeznaczoną była księga wieczysta i rozmaitość skutków prawnych, jakie ustawę łączyły z wpisem pewnego prawa do ksiąg wieczystych, powstały różne systemy ksiąg wieczystych.

System transkrypcji i inskrypcji. System ten przyjął się głównie we Francji i prowincjach niemieckich, które pozostawały pod wpływem prawa francuskiego. System ten zna rejestr transkrypcyjny dla wpisu przeniesienia własności i rejestr inskrypcyjny dla wpisu hipotek.

System ksiąg gruntowych przyjął się w Austrii i w Prusach, według którego obciążenie jak i przeniesienie własności wymaga wpisu do ksiąg gruntowych. Księga gruntowa według tego systemu prowadzona, wykazuje w zasadzie wszystkie grunta i całkowity stan praw rzeczowych, do każdego gruntu się odnoszących. Celem ksiąg gruntowych jest ujawnienie stosunków prawnych odnoszących się do nieruchomości.

Księgi gruntowe zwane publiczne, prowadzone są dla wszystkich nieruchomości danego okręgu i zawierają dane do nich się odnoszące, jak prawa własności, prawa zastawu, służebności itp.

Na ziemiach polskich obowiązuje kilka systemów hipotecznych:

I. W byłym zaborze austriackim źródłem prawa hipotecznego jest ustawa z 25.VII.1871 r.

Zna ona trzy rodzaje ksiąg: tabularne, miejskie i wiejskie.

Księgi tabularne dla tych posiadłości, które dawniej uważane były za tzw. dobra ziemskie tabularne (dawna dobra szlacheckie i wolne, dla których już dawniej istniały księgi gruntowe pod nazwą tabuli).

Księgi miejskie dla posiadłości miejskich położonych w obrębie miast, w których mają siedzibę sądy okręgowe i wreszcie

księgi wiejskie, obejmujące wszystkie posiadłości, położone na wsi, lub w miastach nie mających sądów okręgowych.

Księgi tabularne i miejskie prowadzone są przy sądach okręgowych, księgi wiejskie przy sądach grodzkich.

Każda nieruchomość stanowi tzw. ciało hipoteczne. Dla każdego ciała hipotecznego prowadzi się osobny wykaz hipoteczny, pewna ilość wykazów tworzy tzw. kartę główną, obok której istnieje księga dokumentów.

Obowiązuje tu zasada postępowania na żądanie stron, dalej zasada jawności formalnej (każdy ma prawo księgi przeglądać) i materialnej. W tej ostatniej odróżnić należy: 1) negatywną stronę jawności materialnej, polegającą na tym, że nikt nie może nabyć prawa na nieruchomościach bez wpisu do ksiąg gruntowych, 2) pozytywną stronę jawności materialnej, polegającą na tym, że sam wpis tworzy prawo bez względu na to, czy istnieją inne warunki.

II. W byłym zaborze niemieckim podstawą prawa ksiąg gruntowych jest ordynacja ksiąg gruntowych Rzeszy Niemieckiej z 20.5.1898; opiera się ona na zasadzie jawności, szczegółowości (każda posiadłość ma osobną kartę), legalności (oświadczenia stron, będące podstawą wpisu, muszą odpowiadać ustawie) i zasadzie postępowania na wniosek stron.

III. W byłym Królestwie źródłem praw gruntowych jest ustawa z roku 1818, uzupełniona ustawą o przywilejach i hipotekach z r. 1825. Ustawy te zaprowadzają przymusowe księgi hipoteczne dla nieruchomości ziemskich (dworskich) i miast gubernialnych, fakultatywnie dla innych.

Strony, chcąc uzyskać wpis, muszą te czynności zawrzeć w kancelarii. (Księgi są dostępne dla właścicieli lub mających prawo jakieś na nieruchomości, względnie interes prawny, (zasada jawności formalnej); obowiązuje tzw. zasada wpisu polegająca na tym, że każda zmiana w prawach rzeczowych musi być do księgi wpisana.

W byłym zaborze austriackim księgi gruntowe obejmują dokładny spis wszystkich nieruchomości. Każdy grunt lub realność w mieście lub na wsi ma po porządku swój numer w księdze gruntowej i jako taka osobna całość nazywa się ciałem hipotecznym. Każde ciało ma swój osobny wykaz hipoteczny, który odszukać można pod danym numerem porządkowym w księdze. Wykaz podaje szczegółowy opis zapisanej w nim posiadłości i składa się z trzech części zwanych kartami, a to: 1) karta stanu posiadania zwana także kartą A, 2) karta własności (karta B) i 3) kartą ciężarów (karta C).

Karta posiadania zawiera nazwę miejscowości, okręgu, nr wykazu hipotecznego, nr domu, spis parcel należących do posiadłości i rodzaj uprawy, dalej zmiany w stanie posiadania, jak podział parcel itp.

Karta własności przeznaczona jest do zapisywania praw własności i zmian w tychże prawach i ograniczeń prawnych, odnoszących się do osoby właściciela.

Karta ciężarów służy do zapisywania długów, ciążących na majątku, jak niemniej innych praw rzeczowych, np. prawo odkupu, dzierżawy itp.

Poszczególne wykazy hipoteczne razem zebrane tworzą księgę główną. Oprócz księgi głównej jest jeszcze księga dokumentów lub zbiór dokumentów.

Wpis praw do wykazu hipotecznego następuje na podstawie dokumentów. Krótką treść prawa zapisuje się do wykazu i sam dokument w oryginale lub w odpisie (sprawdzony przez urząd) pozostaje w osobnym zbiorze.

Księga główna i księga dokumentów razem stanowi księgę gruntową, w ustawie cywilnej zwaną także księgą publiczną. Księga ta jest wielkiej doniosłości, wedle prawa bowiem nie można nabyć nieruchomości i praw do nich z należytym skutkiem, bez wpisu do ksiąg publicznych. Nie można także zasłaniać się nieświadomością stanu ksiąg publicznych. Księgi te wolno przeglądać w godzinach urzędowych i robić z nich odpisy i notatki.

Urząd hipoteczny właściwie ma nazwę Urząd ksiąg gruntowych. Urząd ten istnieje przy każdym sądzie grodzkim i okręgowym. Oprócz ksiąg gruntowych znajdują się w tym urzędzie mapy wszystkich posiadłości tego okręgu sądowego; mapy hipoteczne są kopiami utrzymywanych przez urzędy katastralne i przedstawiają granice, obszar i rodzaj uprawy parcel gruntowych, wchodzących w skład ciał hipotecznych, objętych daną księgą gruntową. Wszelkie faktyczne zmiany konfiguracji parcel gruntowych uwidocznione są w mapach hipotecznych i mapy te są utrzymywane w stałej zgodności z mapami katastralnymi.

W urzędzie ksiąg gruntowych znajdują się także protokóły założenia poszczególnych wykazów hipotecznych, spis imienny właścicieli i wierzycieli, wreszcie spis gruntu.

Urząd ksiąg gruntowych prowadzi dziennik hipoteczny, tj. protokół spraw, które wchodzą do sądu a mają za przedmiot prawa hipoteczne. Ma to swoje znaczenie, bo pierwszeństwo praw na nieruchomości zależy od tego, kto prędzej wniesie do władzy hipotecznej podanie o wpis swego prawa, a w tej sprawie rozstrzyga liczba dziennika hipotecznego, jakie podanie w dzienniku otrzymało. Po wpisaniu podania do dziennika hipotecznego porównuje się podanie hipoteczne ze stanem hipotecznym i na tym miejscu księgi gruntowej, na którym ma nastąpić żądany wpis, wpisuje się ołówkiem liczbę dziennika hipotecznego (plumbatura) a przy wykonywaniu wpisu przekreśla się ołówkiem liczbę dziennika hipotecznego. Jeżeli podania weszły równocześnie, to wpisy te mają jednakowy stopień pierwszeństwa.

Wpisy hipoteczne odnoszą się do ciała hipotecznego niepodzielnie jako do całości i przez to można mieć własność, zastaw itd. tylko na całym ciele hipotecznym lub też na idealnych (w stosunku do całości oznaczonych) jego częściach, o ile własność ciała hipotecznego jest podzielona między kilku współwłaścicieli, nigdy zaś na częściach fizycznych, np. na poszczególnych parcelach lub na części tylko udziału na współwłasności. Jeżeli zatem właściciel ciała hipotecznego pragnie jakąś jego część fizyczną przenieść jako własność na kogo innego, albo obciążyć ją odrębnie, to musi najpierw postarać się o wydzielenie tej części z ciała hipotecznego i utworzenie z niej nowego ciała hipotecznego, albo dopisanie jej do innego już istniejącego ciała hipotecznego.

Wpisy hipoteczne dzielą się na intabulacje (ekstabulacje), prenotacje i adnotacje.

Intabulacje są to wpisy stanowcze czyli bezwarunkowe nabycie, ograniczenie, przeniesienie lub wykreślenie praw hipotecznych.

Prenotacje są to wpisy tymczasowe, warunkowe, wyrażające również nabycie przeniesienie itd.

praw hipotecznych z zastrzeżeniem, że zostaną później w przepisany sposób usprawiedliwione.

Adnotacje są to wpisy odnoszące się do wpisanych praw hipotecznych lub ich podmiotów.

Itabulacji, prenotacji i adnotacji dozwala i zarządza sędzia hipoteczny na żądanie stron, gdy podanie o wpis poparte jest dokumentem, wystawionym w formie przepisanej do jego ważności z oznaczeniem tak nieruchomości, co do której wpis ma nastąpić, jak i osób biorących udział w interesie prawnym i wreszcie z podaniem daty i miejsca umowy. Wyjątkowo tylko co do intabulacji i prenotacji praw hipotecznych zarządza sąd z urzędu, gdy podstawę do wpisu ustalono w przewodzie spadkowym.

Współwłasność na nieruchomościach, należących do jednego ciała hipotecznego, może być wpisana tylko wedle części oznaczonych w stosunku do całości, np. w ½, ⅓ części.

Prawo zastawu może być wpisane albo na całe ciało hipoteczne, albo jeżeli własność wpisana jest na rzecz więcej osób, na udział każdego ze współwłaścicieli, natomiast nie może być wpisane na poszczególne części składowe ciała hipotecznego, ani też na części udziału wpisanego w księdze gruntowej na rzecz jednego współwłaściciela. Przeniesienie wierzytelności hipotecznej i nabycie prawa podzastawu możliwe jest, tak co do całej wierzytelności, jak też i co do jej części, oznaczonej stosunkowo lub cyfrowo. Dla jednej i tej samej wierzytelności można wpisać niepodzielnie prawo zastawu na dwa lub więcej ciał hipotecznych lub wierzytelności hipotecznych (hipoteka łączna). Wierzyciel ma w tych przypadkach prawo żądać zapłaty całej wierzytelności z każdego zastawu z osobna. Jeżeli dla wierzytelności hipotecznej, w czasie wniesienia podania o wykreślenie, ciąży prawo nadzastawu, natenczas wykreślenie tej wierzytelności można zezwolić tylko z zastrzeżeniem, że skuteczność prawna tego wykreślenia co do prawa nadzastawu nastąpi dopiero w chwili wykreślenia.

Ustępstwo pierwszeństwa może ulec zmianie o ile jest zezwolenie uprawnionego, który ustępuje i tego, który posuwa się naprzód, nadto jeżeli prawo ustępujące jest hipoteką — zgody właściciela, a jeżeli jest obciążone prawem trzeciego, także jego zgody. Rozmiar i pierwszeństwo innych praw wpisanych nie doznają przeto zmian.

Jeżeli prawo wpisano wyraźnie na czas życia pewnej osoby, natenczas można zezwolić na wykreślenie tego prawa także na podstawie aktu zejścia lub uznania tej osoby za zmarłą.

O zezwolenie na wpis wnosić należy podanie do tego sądu hipotecznego, gdzie znajduje się wykaz, w którym wpis ma nastąpić. Jeżeli podanie o wpis hipoteki łącznej wnosi się w jednym podaniu, to podanie to należy wnieść do tego sądu hipotecznego, w którym prowadzi się wykaz główny. O intabulację lub prenotację prawa własności prosić może nabywca nieruchomości, a także prosić może i pozbywający, bo na nim ciąży obowiązek oddania rzeczy. Do wniesienia podania o wpis prawa zastawu uprawniony jest właściciel nieruchomości, lub wierzyciel, a o przeniesienie wierzytelności hipotecznej z reguły powinien wnosić podanie cesjonariusz, zaś o wykreślenie prawa zastawu musi wnosić tylko właściciel realności oczywiście na podstawie dokumentu zeznanego przez wierzyciela hipotecznego.

Uchwały hipoteczne nie mogą być zmienione wskutek przedawnienia. Przeciw uchwałom hipotecznym dopuszczalny jest tylko środek prawny rekursu. Termin do wniesienia rekursu wynosi 30 dni, jeżeli uchwała doręczona została w obrębie sądu apelacyjnego, zaś 60 dni jeżeli doręczona została poza tym obrębem.

Oprócz wyżej wymienionych ksiąg wieczystych w byłym zaborze austriackim w urzędach ksiąg gruntowych prowadzi się także księgi naftowe.

Do otwarcia wykazu w księdze naftowej (tzw. pola naftowego) potrzeba poświadczenia urzędu górniczego, że żywice ziemne (tj. nafta, olej ziemny, olej skalny, ropa, wosk skalny, asfalt) w gruncie się znajdują, albo też, że żywic tych należy się spodziewać. Od treści tego poświadczenia zależy, że wykazy pól naftowych oznacza się „wykaz pola naftowego produkcyjnego" lub też „wykaz pola naftowego poszukiwawczego".

Gdy urząd górniczy oświadczy, że nie można stwierdzić istnienia minerałów żywicznych, wtedy oznacza się wykaz jako niepotwierdzony. Podział wykazów naftowych na produkcyjne, poszukiwawcze i niepotwierdzone zwrócić ma uwagę na ich rzeczywistą wartość i stworzyć podstawy do obrotu i kredytu.

W sądach okręgowych znajdują się dwie księgi główne, jedna dla pól naftowych odłączonych od dóbr tabularnych, druga dla pól naftowych i posiadłości nietabularnych. W sądach grodzkich znajduje się jedna księga główna dla wszystkich pól naftowych.

Wykaz pola naftowego składa się z 4 kart oznaczonych literami A B C D. W nagłówku karty A wymienia się liczbę wykazu, oznaczenie wykazu (produkcyjny, poszukiwawczy, niepotwierdzony).

Karta A składa się w dwóch oddziałów: w oddziale pierwszym wpisuje się nazwę i położenie pola naftowego, numery parcel i części parcel, które obejmuje pole naftowe oraz przynależności; w oddziale drugim karty A wpisuje się odłączenie prawa wydobywania z przytoczeniem odnośnego wykazu księgi gruntowej, wreszcie wpisuje się prawa rzeczowe połączone z prawem poszukiwania, a przede wszystkim służebności górnicze.

Do karty B wpisuje się prawo wydobywania żywicy ziemnej na rzecz przedsiębiorcy (nabywcy) tudzież wpisuje się przeniesienie tego prawa.

Do karty C wpisuje się ciężary, zaś do karty D uskutecznia się wpis, gdy właściciel nieruchomości przyznał prawo wydobywania żywicy ziemnej komu innemu tylko na pewien okres czasu i to przysługujące właścicielowi prawo powrotu wpisuje się do karty D, wymieniając imię uprawnionego do powrotu.

Zbiór dokumentów dla księgi gruntowej i księgi naftowej prowadzi się razem.

Urząd ksiąg gruntowych wydaje na żądanie stronom tzw. wyciąg hipoteczny, tj. wierzytelny odpis z żądanego wykazu hipotecznego z księgi głównej lub z księgi naftowej, daje także potwierdzenia co do praw własności itp. z ksiąg gruntowych lub z ksiąg naftowych.

*Rzeszów.* *Antoni Walas.*

# Uwagi o wykazie zajętych nieruchomości niehipotekowanych

Przy prowadzeniu egzekucji z nieruchomości w art. 656 k. p. c. postanowiono, że „Jednocześnie z wysłaniem dłużnikowi wezwania komornik przesyła władzy hipotecznej wniosek o dokonanie wpisu o wszczętej egzekucji we właściwej księdze hipotecznej. Prawo zgłoszenia tego wniosku służy także wierzycielowi (§ 1).

Jeżeli nieruchomość nie ma urządzonej księgi hipotecznej, komornik o wszczęciu egzekucji zawiadamia sąd grodzki według miejsca położenia nieruchomości celem wciągnięcia odpowiedniej wzmianki do wykazu zajętych nieruchomości niehipotekowanych. (§ 2)“.

W związku z § 2 zacytowanego art. 656 k. p. c. powstał w sądach grodzkich obowiązek prowadzenia wykazu zajętych nieruchomości niehipotekowanych zgodnie z rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z dnia 15.XII.1932 r., ogłoszonym w Dz. U. R. P. z dnia 23.XII.1932 r. nr 114 poz. 945.

Wykaz ten prowadzi sekretarz sądowy pod nadzorem sędziego (§ 8 i 16 rozp.) i wnosi wpisy na podstawie postanowienia sądu, powziętego na wniosek komornika lub strony (§ 9 rozp.).

Art. 656 k. p. c. stwarza podstawę do ujawniania we właściwych księgach i wykazach długów obciążających nieruchomości, a ujawnionych w toku egzekucji z nieruchomości zarówno hipotekowanych jak i niehipotekowanych i ma dla stosunków gospodarczych państwa duże znaczenie, bowiem przy zawieraniu tranzakcyj handlowych nieruchomościami, umożliwia osobom zainteresowanym uprzednie dowiedzenie się o egzekucji z nieruchomości i wysokości egzekwowanych należności, co znów ma istotne znaczenie ze względu na przepis art. 662 k. p. c.

Artykuł ten (662 k. p. c.) bowiem stanowi, że „Zbycie nieruchomości po zajęciu nie ma wpływu na dalsze postępowanie“ (§ 1), i że „nabywca może uczestniczyć w postępowaniu w charakterze dłużnika. W każdym razie czynności egzekucyjne są ważne tak w stosunku do dłużnika, jak i w stosunku do nabywcy“. (§ 2).

Aby informacje dotyczące egzekwowanych należności z nieruchomości niehipotekowanych były dokładne, należy ściśle przestrzegać, aby wykazy zajętych nieruchomości niehipotekowanych były prowadzone bardzo dokładnie, tj. aby wszystkie rubryki tych wykazów były szczegółowo wypełnione.

Wykaz zajętych nieruchomości niehipotekowanych zawiera nagłówek i siedem rubryk (§ 3 rozp.).

Nagłówek obejmuje: numer bieżący wykazu, oznaczenie miejscowości i gminy, gdzie nieruchomość jest położona, numer, nazwę nieruchomości oraz imię i nazwisko właściciela.

W rubrykach wymienia się:

w pierwszej — numer bieżący wpisu;

w drugiej—dokładne oznaczenie nieruchomości;

w trzeciej — imię i nazwisko właściciela, jeżeli zaś jest kilku właścicieli, także w jakiej części nieruchomość do każdego z nich należy;

w czwartej — przedmiot zajęcia z zaznaczeniem, czy zajęciu ulega cała nieruchomość, czy jej część wydzielona, czy też część ułamkowa całej nieruchomości;

w piątej — rodzaj wierzytelności egzekwowanej lub roszczenia zabezpieczonego z oznaczeniem ich wysokości;

w szóstej — treść wzmianki o wszczęciu egzekucji lub o zarządzeniu tymczasowym (art. 656, 761, 856 k. p. c.), z oznaczeniem numeru bieżącego załącznika, podstawy wpisu i wierzyciela egzekwującego;

w siódmej — zmiany i wykreślenia, dotyczące wzmianki o wszczęciu egzekucji lub o zarządzeniu tymczasowym, przedmiotu zajęcia, osoby wierzyciela i wierzytelności egzekwowanej lub roszczenia zabezpieczonego z wymienieniem podstawy zmian i wykreśleń.

Rozważmy, czy nagłówek i te wszystkie rubryki mogą być wypełniane zaraz po otrzymaniu od komornika zawiadomienia o wszczęciu egzekucji, tak jak wymagają obowiązujące przepisy.

Z treści art. 656 k. p. c. jasno wynika, że komornik obowiązany jest zawiadomić właściwy sąd grodzki o wszczęciu egzekucji z nieruchomości *jednocześnie* z wysłaniem dłużnikowi wezwania, a to celem poczynienia właściwego wpisu bądź w księdze hipotecznej, bądź w wykazie zajętych nieruchomości niehipotekowanych.

Jest to konieczność wypływająca również i z art. 657 § 1 k. p. c., który stanowi, że „nieruchomość w stosunku do dłużnika jest zajęta z chwilą doręczenia mu wezwania. W stosunku do tego dłużnika, jeżeli mu jeszcze nie doręczono wezwania, jako też w stosunku do osób trzecich, nieruchomość jest zajęta z chwilą dokonania wpisu w księdze hipotecznej albo wciągnięcia wzmianki do wykazu zajętych nieruchomości niehipotekowanych“.

Powstaje pytanie, czy komornik może przy przesyłaniu sądowi grodzkiemu zawiadomienia o wszczęciu egzekucji z nieruchomości dostarczyć jednocześnie materiału niezbędnego do szczegółowego wypełnienia nagłówka i wszystkich rubryk wykazu zajętych nieruchomości niehipotekowanych?

Na pytanie to musimy odpowiedzieć przecząco, bowiem w chwili przesyłania dłużnikowi wezwania do zapłaty długu w ciągu 2 tygodni pod rygorem przystąpienia do opisu i oszacowania (art. 654 k. p. c.) komornik nie ma zwykle w aktach egzekucyjnych wyczerpujących informacyj, dotyczących egzekwowanej nieruchomości.

W otrzymywanych od komorników zawiadomieniach o wszczęciu egzekucji brak najczęściej dokładnych danych do wypełnienia w nagłówku wykazu numeru i nazwy nieruchomości oraz imion i nazwisk wszystkich właścicieli, a także rubryk 2, 3 i 4, *a więc informacyj najważniejszych.*

Materiał ten uzyskuje komornik od wierzyciela względnie od władz na zasadzie art. 667 k. p. c. i uzu-

pełnia go dopiero przy opisie i oszacowaniu nieruchomości, a do tych czynności może przystąpić nie wcześniej, niż po upływie miesiąca od daty doręczenia dłużnikowi wezwania do zapłaty długu (art. 666 k. p. c.).

Ponieważ art. 654 k. p. c. zezwala wierzycielowi na zgłoszenie do komornika wniosku jedynie do wezwania dłużnika do zapłacenia długu, nie ma więc on obowiązku dostarczania komornikowi przy takim wniosku materiału dotyczącego egzekwowanej nieruchomości, wymaganego przez art. 667 k. p. c.

Widać to *wyraźnie* z treści tegoż art. 667 k. p. c. Z powyższego wynika niemożność dostarczenia przez komornika sądowi na zasadzie art. 656 k. p. c. materiału niezbędnego do należytego prowadzenia przewidzianego w rozp. Ministra Sprawiedliwości z dn. 15.XII.1932 r. wykazu zajętych nieruchomości niehipotekowanych nawet przy zastosowaniu do niego rygorów, przewidzianych w § 14 rozporz. („Jeżeli wniosek nie odpowiada warunkom formalnym, prawem przepisanym, stosuje się art. 141 k. p. c.“), bowiem przeszkody istnieją z przyczyn od komornika niezależnych.

Czy wobec przytoczonych okoliczności pożądanem jest istnienie przepisu prawa, stosowanie którego jest niemożliwe bez dowolnej interpretacji, wypaczającej nieraz myśl przewodnią prawodawcy?

Czy nie nasuwa się potrzeba zredagowania odpowiednich przepisów, dotyczących rejestracji egzekwowanych nieruchomości niehipotekowanych w ten sposób, by stosowanie tych przepisów nie nastręczało żadnych wątpliwości?

Ponieważ Ministerstwo Sprawiedliwości zbierało we właściwym czasie materiał orientacyjny do ewentualnego znowelizowania niektórych artykułów k. p. c., więc nadchodzi odpowiednia pora znowelizowania również i przepisów odnoszących się do rejestracji roszczeń egzekwowanych z nieruchomości niehipotekowanych.

Stwarzanie przepisów nie budzących żadnych wątpliwości jest bardzo ważne, bowiem łatwość ich zrozumienia ułatwia i przyśpiesza ich stosowanie, a więc wpływa w znacznym stopniu na wydajność pracy w sekretariatach sądowych.

*Warszawa.* *A. Domański.*

---

# Z ŻYCIA NASZYCH STOWARZYSZEŃ

POZNAŃ. — **Plenarne Zebranie.** — W środę dn. 25 listopada 1936 r. odbyło się plenarne zebranie Związku Urzędników Sądowych i Prokuratorskich przy obecności ok. 100 członków. Zebraniu przewodniczył prezes kol. Sempiński, który ogłosił bieżące komunikaty Zarządu Związku Apelacyjnego.

Poza tym kol. T. Dziurkiewicz, sekretarz Prokuratury Okręgowej wygłosił dobrze ujęty referat o przepisach wyborczych do Rad Miejskich.

SĄD NAJWYŻSZY. — **Z działalności Stowarzyszenia.** — Dnia 6 grudnia r. b. zorganizowaliśmy dla członków naszego Stowarzyszenia i ich rodzin bezpłatne zwiedzenie muzeum w Belwederze.

Staraniem Zarządu Stowarzyszenia uzyskaliśmy możność sprzedaży w gmachu Sądu Najwyższego znaczków sądowych i stemplowych.

Członkowie Stowarzyszenia, którzy zadeklarowali ustalone przez Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. normy składek na pomoc zimową dla bezrobotnych, zechcą zgłosić się do sekretarza Stowarzyszenia kol. Tymińskiego, od którego otrzymają odnośne zaświadczenia służące za podstawę do zwolnienia ich z innych świadczeń na ten sam cel, a w szczególności od datków z tytułu zajmowanego lokalu.

Przypominamy uczestnikom Kasy Samopomocy Koleżeńskiej, że mogą oni korzystać z pożyczek na następujących warunkach: wpłacający 5 zł składki — do wysokości 300 zł, 2.50 zł — 150 zł, przy czym udzielenie pożyczki jest dopuszczalne po spłaceniu 2/3 otrzymanej poprzednio pożyczki.

Rozwój Kasy Samopomocy Koleżeńskiej z każdym miesiącem wzrasta coraz bardziej, obecnie wszystkie podania, odpowiadające wyżej wymienionym warunkom, są w całości uwzględniane.

Zorganizowana przy Stowarzyszeniu sekcja ekonomiczno-żywnościowa, pośredniczy przy nabywaniu przez członków artykułów żywnościowych po cenach niższych od rynkowych.

Dotychczas zorganizowaliśmy źródła tańszego zakupu wędlin, drobiu, owoców i miodu. W związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia są w toku pertraktacje o tańsze kupno ryb.

**List do Redakcji**

# UMUNDUROWANIE

Szanowny Panie Redaktorze!

U nas na rubieżach kresów wschodnich, w województwie wileńskim, wszystkie resorty urzędnicze mają urzędowe uniformy, jak np. skarbowcy, pocztowcy i in.; dlaczego więc dotychczas nie pomyślano o tym dla urzędników sądowych? Jest to o tyle konieczne, że u nas, pracując wśród Białorusinów, ubranie uniformowe, chroniłoby nieraz urzędnika od niepożądanych przykrości i braku szacunku od ciemnych mas. Dotychczas nikt o tej sprawie nie pisał i nie wiem, może mnie za to ktoś wyśmieje lub posądzi, że mi może chodzi o uniform jak sztubakowi, lecz nie. Jestem już starym urzędnikiem sądowym i poważnym człowiekiem, aby mógł o to ubiegać się, chodzi mi jedynie o to, że z powodu braku uniformowego ubrania urzędnik sądowy tu na Białorusi bywa częstokroć narażany na różne nieprzyjemności od ciemnych mas, przeważnie zalanych denaturatem lub samogonem. U nas chłop zachowuje się przyzwoicie tylko tam, gdzie widzi po ubraniu osobę urzędową.

Uważam więc umundurowanie za rzecz konieczną i przeto proszę o poczynienie w tym kierunku pewnych starań. Albowiem tak czy inaczej, każdy urzędnik co pewien czas ubranie musi sobie robić, więc każdyby bezwzględnie kazał je sobie uszyć, byleby był ustanowiony jakikolwiek uniform, a nie

wątpię, że wielu urzędników by z tego się ucieszyło, szczególnie tu na Białorusi, i uniform ten chroniłby nas od wielu przykrości, doznawanych dziś od tutejszych mas ciemnoty i przysporzyłby nam w oczach tych ludzi więcej powagi i szacunku.

Z poważaniem

*Sekretarz sądowy z Wileńszczyzny.*

## Nowe wydawnictwa

ADAM ROMANKIEWICZ, sędzia grodzki w Cieszynie. **Komentarz do taksy za czynności komorników. Instrukcja dla komorników. Rozporządzenia związkowe i okólniki. Tabela opłat.**

Komentarz opracowany został dla użytku praktycznego, aby przyczynić się do koniecznego usprawnienia postępowania w zakresie wymiaru i poboru kosztów egzekucyjnych.

Posiadanie takiego komentarza dla osób, mających w zawodzie sposobność stosowania przepisów taksy, jest niezbędne.

Cena egzemplarza wynosi wraz z przesyłką kwotę zł 3.90, którą w razie nabycia egzemplarza, przesłać należy przekazem PKO Nr 307.500.

Zamówienia na egzemplarze należy kierować pod adresem wskazanym w nagłówku lub na odcinku wpłaty PKO Nr 307.500.

*BOGUSŁAW MICIŃSKI*

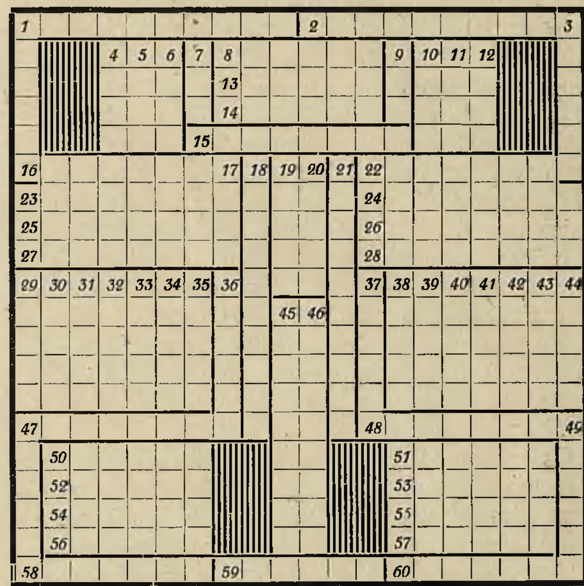
## GMACH

My, takich chcemy znać,
I takich, braćmi zwać —
Co w pracy jednolitej,
Po miastach, czy po wsiach,
Budują Święty Gmach —
GMACH — RZECZYPOSPOLITEJ!....
I są jak twarda stal,
I patrzą wieszczo — w dal —
i widzą: GMACH — POTĘGĘ!...
My, takich chcemy znać,
Bo jest to — jedna brać —
Czy frak ma — czy siermięgę.

# Rozrywki umysłowe

### 4. LABIRYNT SĄDOWY.

**Ułożył Marian Łubicz — Warszawa**



**Znaczenie słów:** Poziome: 1. Oskarżyciel. 2. Zabranie. 8. Bogini. 13. Zbiór praw. 14. Mowa sądowa. 15. Posiedzenie. 16. Niewłaściwe postępowanie. 22 Dowód. 23. Urzędnik egzekucyjny. 24. Palestra. 25. Praktykant. 26. Oceniający wartość. 27. Przebaczenie. 28. Obowiązkowa płaca. 47. Odwołanie. 48. Pojęcie oderwane. 50. Trata. 51. Ujma. 52. Doglądanie. 53. Zdzierstwo. 54. Zabezpieczenie. 55. Znawca. 56. Interesant. 57. Prawo poszukiwania należności z wekslu. 58. Przeszukiwanie. 59. Zlecenie. 60. Kara pieniężna.

Pionowe: 1. Napis u spodu. 3. Miejsce zamknięcia. 4. Sprzeciwianie się. 5. Zadość uczynienie sprawiedliwości. 6. Dar słowa. 7. Instytucja. 9. Opłata. 10. Przekaz. 11. Blankiet. 12. Strój. 17. Zbiór dokumentów. 18. Definicja. 19. Nauka. 20. Pobłażanie winom. 21. Badanie rozpoznawcze. 22. Oznaczenie dnia. 29. Przemoc. 30. Sromota. 31. Najście. 32. Oszustwo. 33. Kupuje kradzione. 34. Przywłaszczenie. 35. Zwada. 36. Osoba wyznaczona do orzekania. 37. Prawo ustanowione. 38. Komplet. 39. Traktat. 40. Liczba. 41. Dekret sądowy. 42. Obwód. 43. Strona pozywająca. 44. Niższy funkcjonariusz. 45. Urzędnik. 46. Oznaczenie akt. 47. Kandydat do zawodu prawniczego. 49. Wykaz opłat.

Rozwiązanie nadsyłać do 20 stycznia 1937 r.

Redakcja i Administracja (tel. 11-10-76), Warszawa, pl. Krasińskich 5.

Redaktor przyjmuje interesantów od g. 9—10, z wyjątkiem niedziel i świąt

Konto Zarządu Centralnego Związku w P. K. O. Nr. 595

**Cena prenumeraty:** kwartalnie z przesyłką — 1 zł. 50 gr. Rocznie — 6 zł. Cena numeru 50 gr., podwójnego 1 zł. Członkowie Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. otrzymują „Apel" bezpłatnie.

*Ogłoszenia:*

Str. — 160 zł.; ½ str. — 80 zł.; ¼ str. — 40 zł.; ⅛ str. — 20 zł.

Miejsca zastrzeżone o 25% drożej. Artykuły ogłoszeniowe: str.—250 zł.; ½ str. — 125 zł.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja

Naczelny Redaktor: **Jerzy Przyłuski**

Wydawca: Związek Zrzeszeń Urzędn. Sądowych i Prokurat. Rz. P.

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
W-WA, AL. JEROZOLIMSKA Nr 85
TELEFON Nr 7-26-23